

ŻEGNAJ, MIŁOŚCI

Vladislava Fekete

KRÓTKIE SPIĘCIA

Przełożyli Hanna Bielawska Adamik i Štefan Adamik

OSOBY:

ONA

ON

MAŁA

MATKA

DARA

BORO

MILIJA

GARY

AZRA

AJENT

SRDJAN

NIEZNAJOMY

Akcja dzieje się współcześnie, fragmenty z przeszłości zostały zaznaczone pionową kreską obok tekstu, ale czasy akcji przeplatają się, nie tylko w naszych wspomnieniach.

W całej sztuce jest relatywnie dużo notatek inscenizacyjnych. Nie powinno to dziwić – jeżeli dzisiaj może jeszcze w ogóle cokolwiek dziwić.

1.

Ona siedzi i płacze. Nie ma w tym nic dziwnego, bo wiele kobiet często płacze i nikt o tym nie wie. Ja staram się nie płakać zbyt często, a już absolutnie nie w czyjejs obecności (tak kiedyś zaczynała się jedna sztuka, ale wiele sztuk zaczyna się lub koń-

czy łzami, więc niech to zbytnio nie obciąża naszej wyobraźni). Siedzi na podłodze wśród porzucanych ubrań. W jednej ręce trzyma butelkę wina, w drugiej kieliszek. Pusty. Gdzieś obok jest stary telefon, który zdobyła na pchlim targu. Śliczny, olbrzymi i wypolerowany. Jak czarny wykrzyknik. Właśnie skończyła rozmowę przez komórkę.

ONA Mama wie, że do mnie dzwonisz?

MAŁA Nie wie.

ONA Wiesz, że rozmowa z zagranicą coś kosztuje?

MAŁA Dzwonię z mojego telefonu. Jest nowy.

ONA A za ten kto płaci?

MAŁA Tata.

ONA Więc... to wszystko jedno.

MAŁA Na stacjonarny jest taniej niż na komórkę.

ONA Co to za hałas?

MAŁA Spuszczam wodę. Jestem w kiblu.

ONA Co tam robisz?

MAŁA A co mam robić?

ONA Złotko, jesteś sama w domu?

MAŁA Nie jestem, ale w kiblu jestem sama. Nikt mnie tu nie poucza.

ONA Kochanie, zaczekaj, oddzwonię!

2.

Ona waha się przez chwilę, potem wykręca numer. Dzwoni ze stacjonarnego. Zawsze w domu dzwoni ze stacjonarnego. Nie wie dlaczego. Nie istnieją ku temu racjonalne powody. Po drugiej stronie nikt nie odbiera. Próbuje jeszcze raz. Znowu nic. Jeszcze raz.

ONA Słuchaj, żabo, czemu nie odbierasz?

MAŁA Bo nie wiedziałam, kto dzwoni. Dlaczego dzwonisz ze stacjonarnego? Jesteś w pracy? Oszczędzasz?

ONA (*ignoruje pytania Małej*) Mówiłam, że oddzwonię.

MAŁA Nie mam ciebie w menu. Tylko komórkę. A mama mówiła, że nie mogę przyjmować nieznanymi numerów.

ONA Nie możesz co?

MAŁA No, odbierać telefonu... Jezu!

ONA No dobrze, dlaczego do mnie dzwoniłaś?

MAŁA Chciałam zapytać, jak się masz?

Ona waha się przez chwilę, nie wie, co ma odpowiedzieć Małej. Małolaty potrafią zadawać nieprzyjemne pytania. Pije wino. Dla dodania sobie pewności. I może sił.

MAŁA Jesteś tam?

ONA Jestem.

MAŁA No co, jak się masz?

ONA Co masz na myśli?

MAŁA Jesteś szczęśliwa?

Ona bliska placzu. Mała zadzwoniła w chwili, która nie jest najlepsza do odpowiedzi.

Ona wypija wino jednym haustem. Lubi dobre wina, właściwie kto ich nie lubi? Ja też od czasu do czasu pozwalam sobie na butelkę dobrego wina. Nawet jeśli jest drogie.

MAŁA Na przykład w miłości?! Jacy są tam faceci? Jak u nas?

ONA Faceci są wszędzie jednakowi.

MAŁA Mama też tak mówi.

ONA A co tata, odzywa się?

MAŁA Przyniósł mi komputer.

ONA Co się stało z tym starym?

MAŁA Nic.

ONA Co będziesz robić z dwoma komputerami?

MAŁA Nic. Jeden zostanie w moim pokoju, a drugi zaniosę do pracowni mamy.

ONA Mama ma własny komputer.

MAŁA Będziemy miały trzy. Do jednego podłączymy internet. Z powodu wirusów. I zainstalujemy skype'a. Będziemy potem dzwonić za darmo, wiesz?

ONA Tęsknisz za tatą?

MAŁA Nawet nie. To był chuj.

ONA Nie mów tak.

MAŁA Tak mama powiedziała. A ty wreszcie znalazłaś sobie jakiegoś chuja?

ONA To też słyszałaś od mamy?

MAŁA Podobno wszyscy faceci to chuje.

ONA Czego chciałaś?

MAŁA Przecież pytałam: jak się masz?

ONA *(po chwili wahania, mimo że wahanie wobec dzieci nie przynosi efektów)* To wszystko? Jak w szkole?

MAŁA Głupie pytanie, nie sądzisz? Wiesz, że jestem dobra.

ONA Uhm...

MAŁA Masz już swoje lata!

Ona jest już u kresu wytrzymałości. Każde następne pytanie Małej jest jak nóż w plecy. Jest wobec nich bezsilna jak dziecko. Nie pomaga nawet dobre wino.

MAŁA Pomyśl o dzieciach. Chcesz mieć jakieś, nie? Słyszałaś o biologicznym zegarze? Mierzy czas szybciej niż mój szkolny.

ONA Droga pani nauczycielko, przecież mam ciebie.

MAŁA To nie to samo. Ze mną widzujesz się trzy razy w roku. Mało. Mogłabyś częściej przyjeżdżać do domu.

Ona wie, że Mała zadaje poprawne pytania, które chyba słyszała z ust dorosłych, ale i tak, w trakcie tej rozmowy, czym dalej, tym bardziej się zaplątuje i zapomina, że rozmawia z nastoletnią dziewczyną.

ONA Przestań. Dobrze wiesz, że nie mam czasu.

MAŁA Nie mów mi o tym. A kto ma dzisiaj czas? Chodzę na lekcje fortepianu, gimnastyki, francuskiego... i do tego szkoła.

ONA Ja mam dwa razy w tygodniu fitness, angielski i do tego robota.

Trochę to jej poprawia nastrój, ale tylko na chwilę.

MAŁA Naprawdę nie umiesz po angielsku? Dzisiaj angielskiego nie znają tylko kretyni.

ONA Pewnie jestem kretynką.

MAŁA A mieszkanie już kupiłaś?

Ona znów jest zakłopotana.

MAŁA To poważny problem. Jeśli chcesz zostać za granicą, musisz myśleć o przyszłości.

ONA Co mam ci przywieźć, jak przyjadę?

MAŁA *(natychmiast, bez wahania, choć nie dzwoniła z tego powodu)* Wydali już nowego „Harry’ego Pottera”?

ONA Czy ja wiem... nie wiem.

MAŁA Boże! Z tobą jest naprawdę źle. Sprawdź w internecie i daj mi znać. Obiecujesz?

ONA Obiecuję.

MAŁA Będę na ciebie czekała.

ONA Dasz mi jeszcze mamę?

MAŁA Wyszła. Z nowym przyjacielem. N a r z e c z o n y m ! K o c h a n k i e m ! *(po chwili ciszy, z prośbą w głosie, dziecinnie)* Mogę przyjechać do ciebie? W odwiedziny? Proszę!

3.

Ona siedzi i rozmyśla. Poprzednia rozmowa naprawdę wprawila ją w zakłopotanie. Chyba tego się nie spodziewała. Przynajmniej nie od Małej. Minie pół godziny, godzina, dwie. Czas nie jest ważny. Wtedy posprząta swoje wynajęte mieszkanie. Jest dość duże, pełno w nim światła, książek i kwiatów. Sprząta z pedantyczną wręcz dokładnością, zmywa naczynia, które nazbierały się od zeszłego tygodnia. Nie podśpiewuje ani nie słucha muzyki. Jest cicho. Nagle dzwoni domofon. Jeszcze raz. Nie reaguje. Nadal sprząta. Włącza radio, pralkę, telewizor... Powstaje całkiem niezły zgiełk. Ale i tak nie zagłuszy właśnie przychodzącego esemesa. Bez wahania odpowiada na niego i kontynuuje sprzątanie. Dzwoni komórka.

ON Dlaczego nie otworzyłaś?

ONA Nie ma mnie w domu.

ON Nigdy nie umiałaś kłamać!

ONA Nie umiałam, a co?

ON Co oznaczał ten krótki esemes?

ONA To, że akurat nie mam czasu. Pracuję.

ON Nigdy nie umiałaś kłamać!

ONA Nie umiałam, a co?

ON Nie myślisz, że powinniśmy porozmawiać?

ONA Nie myślę!

ON A o czym teraz myślisz?

ONA O tym, że chcę być sama.

ON Jak długo?

ONA Długo.

ON Czy to coś da?

ONA Nie da! Przynajmniej przez pół roku to n i c nie da.

ON Nie zapomnij, że jutro jest to przyjęcie. Obiecałaś, że pójdziemy razem. Nie mogę iść sam. Zaraz wzięliby mnie na języki. Nie chcę słuchać tych idiotycznych gadek. Wciąż jeszcze jesteś moją dziewczyną. Przynajmniej oficjalnie.

ONA Znajdź sobie inną. Jutro nie mogę.

ON Nigdy nie umiałaś kłamać!

ONA Nie umiałam, a co?

Nagle dzwoni telefon. Śliczny, czarny, wypolerowany. Jak wykrzyknik. Nie komórka, Ona bowiem jeszcze ciągle przez nią rozmawia.

ON Ktoś do ciebie dzwoni. Kto?

ONA A skąd mam wiedzieć?

ON Czy wiesz, że nikt już nie ma stacjonarnego telefonu? Dlaczego go nie zlikwidujesz?

ONA Raczej za chwilę zlikwiduję ciebie.

Bez wahania przerywa rozmowę, nawet jeśli nie jest to przyjemne, zwłaszcza dla drugiej strony. Nie każda rozmowa telefoniczna jest przyjemna. Wiemy coś na ten temat.

4.

Czarny, wypolerowany telefon dzwoni jeszcze przez chwilę. Ona zastanawia się, czy ma podnieść słuchawkę. Jakoś za dużo rozmów tego dnia. Właśnie w chwili, kiedy zanosilo się na to, że telefon przestanie dzwonić...

ONA Ciao, Milija.

MILIJA Skąd wiesz, że to ja?

ONA Po prostu wiem. Bo tylko trzy osoby mają ten numer. Mała już dzisiaj dzwoniła. Została tylko Matka, ale ona nigdy sama nie dzwoni. Napisze od czasu do czasu krótkiego esemesa, jak się ma, co ją akurat boli i zreferuje lokalne plotki. Potem czeka, aż ja zadzwonię. Może w ten sposób oszczędza. Kto tam wie...

MILIJA Nie przeszkadzam?

ONA Jasne, że nie. Ty nie!

MILIJA Tylko nie mów, że masz zły humor. Ty!

ONA Wyobraź sobie, że i ja od czasu do czasu mam zły humor.

MILIJA Złotko, jestem na dnie. Gary mnie zostawił.

ONA Nie przejmuj się. To był kucharski chuj!

MILIJA Nie wszyscy faceci są chujami.

ONA Są! (*uśmiecha się, może przypomina sobie słowa Małej*)

MILIJA Ale to był chuj mojego życia!

ONA Mówiłam ci, że kucharze to pedały. Konkurować z nimi mogą tylko tancerze. Dokładne, długoletnie badania.

Ta reakcja Onej spotyka się z wyjątkowo pozytywnym przyjęciem z drugiej strony.

MILIJA Jesteś świetna, wiesz o tym? Wyciągasz mnie z bagna.

ONA Wiem, ale gówno z tego mam.

MILIJA Złotko, co ja teraz zrobić? Kto będzie mi gotować? (*śmiech, który nie ma nic wspólnego z poczuciem humoru*)

ONA Stołuj się w barze, to o niebo tańsze i wygodniejsze. Obliczyłam. Żadnych naczyń, połamanych paznokci, zakupów w pieprzonych hipermarketach, stresu, że ci się przypali sztuczny kurczak.

MILIJA Gary był jedynką!

ONA Jak przedtem John, Michael, Milorad. Nie przesadzaj. Pamiętasz, co obiecaliśmy sobie przed wyjazdem?

MILIJA Ten kraj jest taki obcy. Nikogo nie interesuje fakt, że jestem pieprzonym emigrantem.

ONA A ten tutaj – nie jest?

MILIJA Przynajmniej poznałaś język, kiedy przyjechałaś.

ONA Mylisz się. Patrzyli na mnie, jak na egzotyczne zwierzątko. Ale w igrekach byłam dobra.

MILIJA W czym?

ONA Pieprz to. „I” z kropką, igrek, czy to ważne?

MILIJA Jakie „i”?

Ta konwersacja wyraźnie ich cieszy. Są starymi przyjaciółmi, teraz brak im siebie. Są oddaleni o tysiące kilometrów.

ONA Dunja wyszła za męż. Dostałam od niej mejla.

MILIJA Krowa! Za tego kretyna?

ONA Nie, za innego. Też kretyna.

MILIJA Chyba znów się z kimś rozstałaś?!

ONA Jeśli nie zrobisz kariery naukowej, możesz pracować jako wróżbita. Wróżbita Milija, brzmi dobrze. Dasz ogłoszenie, a tłumy Angolów padną na kolana.

MILIJA Jesteś jeszcze blondynką?

ONA Jak długo się nie widzieliśmy?

MILIJA Nieskończenie długo.

ONA Czemu nie przyjedziesz?

Cisza.

ONA Myślisz, że jeszcze kiedyś wrócimy do domu?

MILIJA Który z domów masz na myśli? Ostatnio sporo się ich nazbierało.

ONA Dla mnie to Serbia. Republika Srbja...

Milija milczy. Może zastanawia się. To nie grzech. Ludzie czasami się zastanawiają. I mnie się to zdarza.

MILIJA Pamiętasz tego socjologa? Tego, który nas dwa razy wyrzucił z egzaminu?

ONA Socjologa sportu. Pewnie. I zapamiętam co najmniej do końca życia. Albo i dłużej.

MILIJA Zmarł. Przeczytałem w internecie.

Trochę jest poruszona tą informacją. Sportem nigdy się nie zajmowała, oprócz wspomnianego fitnessu, ale mimo to. Śmierć potrafi wrzucić. W każdej sytuacji.

ONA Nie lubiałam go.

MILIJA Ale chciał ciebie do swojej katedry. Byłaś jedyną studentką, która zainwestowała w trzecie wydanie jego książki „Socjologia ogólna z akcentem na socjologię sportu, w szkołach średnich w Serbii”. Nawet ją przeczytałaś, o ile nie kłamałaś.

ONA Było mi go żal. Zmieńmy temat.

MILIJA Byłem w Polsce.

ONA I nie mogłeś pojechać tych kilku kilometrów na południe, do pieprzonej Bratysławy? Teraz dopiero mnie wkurzyłeś!

MILIJA Jakoś mi się nie mnożą pieniądze. To był wyjazd służbowy.

ONA Gadanie! Przecież nie spalibyśmy w jednym łóżku. Wynajmuję duże mieszkanie.

MILIJA Duże mieszkanie, duże problemy.

ONA Żadne mieszkanie, żadne problemy. Ale brak mi ciebie, wiesz o tym? Jesteś jedynym mężczyzną, któremu to mówię.

MILIJA Bo jestem gejem i wiesz, że nic ci z mojej strony nie grozi. Zawód miłosny i tym podobne pierdoły.

ONA Naprawdę brak mi ciebie.

MILIJA Zmieniłaś się. Co z tobą? Problemy w pracy?

ONA Nie wymyślisz czegoś bardziej tragicznego?

MILIJA Ojca zabili.

Pauza.

MILIJA Pięć lat temu. Nikt mnie nie zawiadomił.

Kto wie, dlaczego połączenie zostało przerwane? Może winne są kilometry. Ona przez chwilę zastanawia się, czy ma wykręcić numer Milii, ale rezygnuje. Chwilę czeka, czy telefon ponownie nie zadzwoni. Kiedy zrozumie, że Milija już nie zadzwoni, siada na kanapie.

ONA Ja o tym wiedziałam, Milija, wiedziałam. Wybacz mi. (płacze)

5.

Boro wchodzi do pokoju z olbrzymim pudłem w rękach. To policjant, ale teraz jest po cywilnemu. Za pasem ma pistolet. Bez niego nie robi ani kroku. Dodaje mu pewności siebie. Wszyscy szukamy czegoś, co doda nam pewności, ale mnie nawet we śnie nie wpadłoby do głowy nosić spluwę.

BORO Mała, spójrz, co ci tata kupił.

MAŁA Uhm...

BORO Możesz trzy razy zgadywać, co to takiego.

MAŁA Komputer.

BORO Skąd wiesz?

MAŁA Jest narysowany na pudle.

BORO Nie cieszysz się?

MAŁA Dwa miesiące temu przyniosłeś mi taki sam. Zrobimy tu sobie magazyn.

BORO Ten jest lepszy. Zobaczysz.

Ciągle jeszcze trzyma olbrzymie pudło, które wyraźnie mu przeszkadza. Wygląda komicznie, na zakłopotanego, jak każdy rodzic, który chce się przypodobać swojemu dziecku, zwłaszcza gdy jakiś czas temu zostawił je i odszedł do innego życia. Co chwila odruchowo sprawdza broń. Jest to tik, którego nie pozbędzie się do końca życia. Wtedy pudło niemal wylatuje mu z rąk.

MAŁA Dobra, idę na francuski.

BORO Nie cieszysz się, że mnie widzisz?

MAŁA Już mnie pytałeś.

BORO Myślałem o komputerze.

MAŁA Mama się ucieszysz, kiedy cię zobaczy.

Młode dziewczyny potrafią być grzecznie cyniczne, gdy akurat humor im nie dopisuje. Mała siada na podłodze, zawiązuje sznurowadła tenisówek i mierzy wzrokiem Bora.

MAŁA Odkąd to w sklepach sprzedają komputery w starych pudłach?

Ta reakcja Małej zaskakuje Bora. Mógłby powiedzieć jej prawdę, ale jak powiedzieć dziecku, że „kupił” mu własny stary komputer, a sobie zostawił nowy laptop?

BORO Pudło jest może trochę starsze, ale komputer jest jak nowy.

MAŁA (po francusku) Pieprz się, kretynie, ze swoim nowym laptopem!

BORO Co? Nie rozumiem! Jesteś dobra w tym angielskim.

Stara się być dowcipny albo i nie. Może naprawdę do tej pory nie słyszał francuskiego.

MAŁA Powiedziałam, że wychodzę.

W tej chwili w drzwiach pojawia się Dara. Jest piękną kobietą, właściwie była piękna, dopóki na jej urodzie nie podpisały się różne nieprzyjemne wydarzenia.

DARA (do Małej) Jeszcze tu jesteś?

BORO (myśli, że słowa adresowane są do niego. Natychmiast przyjmuje pozycję „start bojowy”) Nie zapominaj, że to ciągle jeszcze moje mieszkanie. I że mogę tu stać tak długo, jak zechcę.

DARA Co do mnie, możesz tu nawet zdechnąć. Mała, po lekcji natychmiast do domu, jasne?

MAŁA (po francusku) Do tego czasu pozbądź się go, dobrze?

DARA (też po francusku) Bez obaw, dam sobie radę.

BORO I dziecko posyłasz na ten język, żebym małej już w ogóle nie rozumiał. Bezcelność! Po co jej to? Kto używa u nas obcych języków?

DARA Ty z pewnością nie. A jeżeli używasz, to obcej broni!

BORO Jasne, jasne, obrażaj, pani profesor! Gdybym ci regularnie nie przysyłał pieniędzy, gównu byście miały z twojej zakichanej nauczycielskiej pensji.

DARA Trzy razy dziennie modłę się i dziękuję Bogu, że nam zesłał wszystkie te wojny, żebyś ty został policjantem i dobrze zarabiał.

BORO Kiedyś ci to nie przeszkadzało.

DARA Kiedyś wszystko było inaczej. Teraz już idź. Czekam na kogoś.

Boro odbiera to jako wyzwanie do kłótni.

BORO Ty jeszcze się komuś podobasz?

DARA Przepraszam, zapomniałam ci powiedzieć. Utyłam piętnaście kilo i nadal tyje, bo z pewnych rzeczy nie zrezygnowałam. Zwłaszcza z życia. Zadowolony?

Mała udaje, że nie martwi jej rozmowa rodziców, nuci jakąś francuską piosenkę, ale kłamie. Każde dziecko cierpi, kiedy rodzice się kłócą. Bez względu na to, czy są już eks. Wychodzi z mieszkania. Przy drzwiach odwraca się nagle i krzyczy do eks-ojca: bu-bu-bu!! Natychmiast uruchamia się jego nerwowy tik. Wypuszcza z rąk pudło, które z grzmotem upada na podłogę, wyciąga pukawkę i celuje do Małej.

DARA Boro!

MAŁA Boro!

Ucieka do ubikacji. Zamyka się i po chwili robi to, co robi zawsze w podobnych sytuacjach. Dzwoni do Onej.

6.

Ona siedzi przed komputerem i płacze. To dzisiaj już drugi raz. Nie może dalej pisać. W tej samej chwili dostaje esemesa. Zerka na zegarek.

ONA Mama!

To jej Matka. Co trzeci dzień odzywa się do Niej dokładnie o siódmej wieczorem. Ona czasami ignoruje te esemesy, ale to grozi, że otrzyma następny i następny.

MATKA (esemes) Cześć, jak się masz? Przetawiłam meble w dużym pokoju i zaczęłam dietę. Muszę zrzucić kilka kilo do lata. ☺

Ona wie, że to jest naprawdę poważny „problem” i dlatego przysuwa się z krzesłem do telefonu. Ślicznego, czarnego, wypolerowanego. Jest przygotowana do wysłuchania monologu. Zdąży jeszcze zerknąć do komputera na pisany przed chwilą tekst. Może nawet ponownie go przeczyta.

ONA Halo, to ja!

MATKA Co za j a? Nie powinna się szanowna pani, a może jeszcze panna, grzecznie przedstawić?

ONA Mamo, daj spokój, wiesz, że to ja.

MATKA Olewasz mnie, prawda?

ONA Nie olewam, ale miałam dużo pracy.

MATKA Ciągłe to samo. Ciągłe ta sama wymówka. Ciągłe pracujesz. A robisz jeszcze coś oprócz tego, że pracujesz? Nie mogłabyś raz zdradzić czegoś ze swojego bogatego życia?

ONA Mamo, to już bezczelność... Nie uważasz, że przesa...

Nie zdąży dokończyć. Przez dalszą część rozmowy pozostaje bierna. Bynajmniej nie dlatego, że nie ma nic do powiedzenia.

MATKA Wyobraź sobie, że wczoraj samochód przejechał psa sąsiada. Wiesz, tego wilczura!

Ona w ogóle nie ma pojęcia, że sąsiedzi mieli nowego wilczura. Po piętnastu latach nie pamięta nawet tego starego.

MATKA Było mi go żal, nawet kiedy się go bałam. Zawsze w nocy, gdy wracam do domu, muszę obejść ich bramę. Oni udawali, że nie jest niebezpieczny, ale wilczur potrafił ją przeskoczyć. A na ulicy mamy małe dzieci, które tam się bawią. Co by było, gdyby przeskoczył bramę i któreś zaatakował? Co by potem było? Nikt o tym nie pomyślał... A wczoraj moja przyjaciółka miała promocję książki. Znow coś napisała. Z przeszłości. Według mnie wszystko zmyśla. Na pewno nie siedzi w archiwach i nie studiuje. Nigdy jej tam nie widziałam. Ciągłe chodzi do kogoś w odwiedzin. Raczej na plotki. Że też ją to bawi?! Na pewno nie będzie to wydarzenie, jak i te jej poprzednie książki. Prawie nikt ich nie czyta. Ważne, że nadali o niej reportaż w telewizji. Jako o znanej pisarce. Ha! Ha! Lepiej by zrobiła, gdyby... Zmarł nauczyciel słowackiego. Wiesz, ten, który uczył i ciebie, i mnie... Chyba był już stary. Nie słyszałam, żeby chorował. Przypominasz sobie? Ten, którego nikt nigdy nie słuchał. Biedak. Jutro będzie pogrzeb. Szkoda, że nie możesz przyjechać. Wypadałoby.

Ona nie poszłaby na pogrzeb, nawet gdyby tam była. Nie znosi pogrzebów, psów i poezji. I polityki.

MATKA A teraz najważniejsze. Nie uwierzysz. Jedna moja przyjaciółka, nie ta, co napisała książkę, inna... Zupełnie jej odbiło. Zaczęła zajmować się polityką. Rozumiesz? Polityką!! Namówili ją nawet, żeby wstąpiła do jakiejś partii, a teraz gdzie tylko się pokaże, tam agituje. Zupełnie się zmieniła. U nas emeryci naprawdę się nudzą! Chyba

dlatego, że nie mają pieniędzy. I co z tego będzie miała? Już na nic innego nie ma czasu. Oprócz polityki. Nawet się nie spotykamy. A co by było, gdyby mnie z nią zobaczyli? Pomyśleliby, że jestem z nią w partii. Nie powiedziałam ci, której partii się sprzedała. Nie chcę przez telefon. A jeżeli nas podsłuchują? Powiem ci, kiedy przyjedziesz do domu. Właśnie, kiedy przyjedziesz?

Ona próbuje odpowiedzieć, ale nie zdąży.

MATKA I znów podróżał prąd. Ja już się naprawdę nie wypłacę. Niedawno woda i gaz, teraz prąd. To państwo nas zrukuje.

Ona chciałaby powiedzieć, że wszędzie jest tak samo do dupy, ale wie, że nie ma szansy.

MATKA Znów będziemy strajkować. Oczywiście ja nie! Strajkami nigdy nic się nie załatwiło. Ani w przeszłości. Nie pracowaliśmy przez cały tydzień, a potem następnego dwa byliśmy w robocie od rana do wieczora. W telewizji idzie nowy serial. Nasz, krajowy. Całkiem, całkiem. Gra tam i ten twój aktor. Ten, co ci się zawsze podobał. Nie pamiętam teraz, jak się nazywa, czarny, wysoki, przystojny. Czytałam, że zostawił żonę i dzieci i mieszka u kochanki. Faceci po pięćdziesiątce są tacy. Mogą wszystko olać, żonę, dzieci i zacząć od nowa. Ty masz kogoś? Wreszcie?

Cisza. Pauza. Matka czeka na odpowiedź. Ona wiedziała, że takie pytanie wcześniej czy później padnie, ale po raz tysięczny ją to zaskoczyło. I dobrze wie, że Matka nie będzie kontynuować swojego monologu, dopóki nie dostanie odpowiedzi na to pytanie.

ONA Nie wiem.

MATKA Jak to, nie wiesz? Nie wiesz, czy się z kimś spotykasz?

ONA Nie wiem.

MATKA Jesteś ładna, mądra, inteligentna, mogłabyś już wreszcie kogoś sobie znaleźć, na poważnie.

ONA Nie wiem.

MATKA Czego znowu nie wiesz? Czy że jesteś ładna, czy że jesteś sama? I co brakowało temu biedakowi, z którym byłaś ostatnio w domu?

ONA Nie wiem.

MATKA Myślałam, że to jest poważna znajomość, skoro nam go przedstawiłaś. I był u nas trzy dni: śniadanie, obiad, kolacja... Śniadanie, obiad, kolacja... Śniadanie, obiad, kolacja, moja złota.

ONA To nie była poważna znajomość. Mówiłam ci, że to przyjaciel. A pieniądze na jedzenie sama dałam.

MATKA Dlaczego się trochę nie zakręcisz koło tego... jak on ma na imię? Jeszcze jest kawalerem. Niedawno o ciebie pytał. Chyba ciągle cię kocha. Był całkiem grzeczny... Jak miał na imię? Zaczął uczyć u nas w szkole. Podobno dzieci go uwielbiają.

ONA Mamo, mnie tu nie ma. Żyję gdzieś indziej. W innym kraju. Sześćset kilometrów.

MATKA To głupie. Mówisz, jakby to było sześć tysięcy kilometrów. Wszyscy się rozjechali. Nikt tu nie został. Czytałam niedawno w gazecie, że u nas, w Serbii, jest największy procent emigracji wśród studentów. Ucieczka mózgow. Ojej! Nie mówiłam ci, sąsiadka jest w szpitalu. Ta, co mieszka naprzeciwko tych sąsiadów z psem. Właściwie, to z martwym psem, całe szczęście!

Całe szczęście, temat osobistych spraw został zażegnany. Matka nadal referuje, co nowego i co starego. Ona przesuwa się z telefonem w rękę do komputera i zaczyna pisać. Matka mówi i mówi.

7.

Małe mieszkanie, chyba na peryferiach Birmingham, robi wrażenie studenckiego, nawet jeśli studenci już dawno temu ukończyli tutejszy uniwersytet. O wyprowadzeniu

się nikt nie pomyślał. Bo dokąd? Czemu? Po co? Za ile? Więc jest to całkiem przyjemne mieszkanie, jasne, pełne książek, kwiatów i niepozmywanych naczyń. Na kanapie siedzi Milija, naprzeciwko niego Azra, jego starsza siostra. Nie sprawiają wrażenia szczęśliwych.

AZRA Jak to powiesz mamie?

MILIJA Stanę na baczność i powiem: Kochana mamo, muszę ci coś powiedzieć, jestem gejem. Albo: Żebyś mnie zrozumiała – jestem pedałem!

AZRA Przestań. Ona tego nie przeżyje.

MILIJA Skoro przeżyła twojego bękarta i jest dla niego najbardziej kochającą babcią, przeżyje i to.

AZRA Jesteś okrutny.

MILIJA Ja okrutny? Tyś się podłożyła pierwszemu żołnierzowi oenzetu, który się pojawił, więc to ja jestem okrutny?

AZRA To dziecko z miłości!

MILIJA Międzynarodowa miłość jest gwarancją dobrego genotypu! To chciałaś powiedzieć?! Już rzadko kiedy łączymy się ze swoimi krajanami! Jest ładna?

AZRA To syn, Milija! Mam syna! Choć to mogłeś zapamiętać. Kontynuator naszej rodziny.

MILIJA (*umyślnie ją prowokuje, dobrze się przy tym bawi*) Widzisz, może mnie jeszcze ktoś zaskoczyć, skoro ja nie będę miał syna. Córci też.

AZRA Zmieniłeś się. Nie byłeś taki.

MILIJA Siostrzyczko, piętnaście lat nie mieszkam w domu. To nie moja wina, że nie mogę do niego wrócić.

AZRA Ale niektórzy wrócili.

MILIJA I znowu zwiali.

AZRA Mamy wielki dom. I ogród. Zawsze się w nim dobrze czułeś. Popatrz, jak teraz żyjesz.

MILIJA Mnie to odpowiada. Nam odpowiada. Mnie i Gary'emu to odpowiada, jeśli chcesz wiedzieć.

AZRA Dlatego nie chciałeś, żebyśmy do ciebie przyjechali?

MILIJA To nie było możliwe.

AZRA Ani potem, kiedy otwarto granice? Nigdy nas do siebie nie zaprosiłeś.

MILIJA Bo wiedziałem, jak będziecie reagować.

AZRA Ktoś jeszcze o tym wie?

MILIJA O czym?

AZRA No, o tym, że masz... że jesteś...

MILIJA Że jestem co?

AZRA To!

MILIJA Tak, wiedzą o tym. Nie chowamy się w kryjówece. Nie jest tak jak u nas, kiedy bombardują.

AZRA A gdybyś to sobie przemyślał i znalazł jakąś dziewczynę? Naszą?! Czytałam, że są tu jakieś kluby emigrantów. Może byśmy tam skoczyli?

MILIJA Azra, ja nie chcę się zmienić. Ja go kocham.

AZRA On ciebie też? Nie wykorzystuje cię? Gdzieś pracuje?

MILIJA Tak, pracuje.

AZRA Gdzie? czy to tajemnica?

MILIJA U nas na uniwersytecie, w kantynie.

AZRA Kucharz! Ty masz kochanka kucharza?

MILIJA Lepiej żeby był złodziejem albo mordercą? Żołnierzem? Wtedy by ci się bardziej podobał?

AZRA Błagam cię, wróc ze mną do domu. Kupiłam ci bilet na samolot. Masz.

MILIJA Azra, przyjechałaś, przysłałaś mi się do gardła i teraz mnie dręczysz. W moim domu.

AZRA To nie twój dom! Twój dom jest w Bośni!

MILIJA Niech będzie kogo chce, ale ja tu mieszkam i jest mi tu dobrze.

AZRA W najśmielszych marzeniach nie myślałam, co tu zastanę. Kogo u ciebie zastanę. Przyjechałam, żeby ci powiedzieć, że matka cię potrzebuje, bo...

MILIJA A ojciec? Tymczasem zostałam liberałką i walczę o legalizację homoseksualnych ślubów?

AZRA ...bo ojca zabili. *(pauza)* Pięć lat temu! *(po chwili ciszy)* To koniec. Dobrze wiesz. *W chwili, kiedy Ona skończyła pisać, Matka skończyła rozmowę.*

MATKA Ty mnie w ogóle nie słuchasz! Po co ja ci to wszystko mówię?!
I odłożyła słuchawkę. Nareszcie!

8.

Po tym telefonie Ona nie ma pojęcia, co robić. Jest późny wieczór, na dworze ciemno. Po chwili namysłu wyjmuję z lodówki jakieś pudło i szykuje kolację. Coś lekkiego. Niedobrze jeść kolację o późnej porze. Po trzydziestce na pewno. Ona nie chce skończyć jak Dara. Dla pewności przyturlała sobie piłkę-fitness i na nią patrzy. Gdy jedzenie jest gotowe (nie trzeba chyba specjalnie podkreślać, że chodzi o mrożonkę), nakrywa stół, dla dwojga, siada na pilce-fitness i patrzy na talerze. Nawet, jeśli jest od pewnego czasu sama, zawsze nakrywa dla dwojga. Nie chce jeść sama. Wtedy jej nie smakuje. Przyzwyczaiła się od dawna nakrywać dla dwóch osób. Znamy to. Jedzenie nie wygląda dobrze. Właściwie wygląda nieapetycznie. Domofon. Nie może to być nikt inny, tylko On. Koniec łez. Otwiera mu drzwi. On wygląda bosko, jak zawsze.

ON Kto do ciebie dzwonił?

ONA Kiedy?

ON Jak ja do ciebie dzwoniłem.

ONA Nie wiem, nie zdążyłam...

ON Nigdy nie umiałaś kłamać.

ONA Nie umiałam, a co?

ON Nieźle wyglądasz.

ONA Chciałaś powiedzieć, że wyglądam dobrze?

ON Chciałem powiedzieć to, co powiedziałem.

ONA Jeśli to komplement, dziękuję.

ON Masz coś do jedzenia?

Ona pokazuje stół. On dopiero teraz spostrzega dwa talerze.

ON Czekasz na kogoś? Na tego, co do ciebie dzwonił, kiedy ja dzwoniłem?

ONA Podzielone jedzenie. Na jednym talerzu białka, na drugim jarzyny.

W tej chwili odpowiada Onej, że nakryła dla dwóch osób. Dla siebie i dla kogoś, kogo tu nie ma. Ten zwyczaj trzeba opanować. Wydaje się, że to nie jest zły pomysł. Ratuje pewne sytuacje. On nigdy nie uwierzy, że Ona na nikogo nie czeka.

ONA Przyszedłeś się najeść?

ON Przyszedłem ci powiedzieć, że cię zostawiam.

ONA To ja cię zostawiłam dzisiaj po południu. Jeśli mnie pamięć nie myli. A przedtem, wczoraj, o tej samej porze, przedwczoraj, a definitywnie pół roku temu.

ON Przez telefon się nie liczy.

ONA Więc mnie zostaw w spokoju.

ON Mam dziecko.

ONA Zdalnie sterowane?

ON Mówię poważnie. Chcę, żebyś to usłyszała ode mnie.

ONA Gratuluję!

ON To córka. *(pauza)* Ma rok.

ONA Tacy faceci jak ty miewają tylko córki! Więc to prawda. I prawdą jest też to, że mnie zdradzałeś, zgadza się? To mi miałeś do powiedzenia?

ON Nie zdradzałem.

ONA To znaczy, że to nie jest twoja córka. Kochanka numer dwa podsunęła ci dziecko.

Jest żałosna. Wie o tym twoja żona?

ON Ty jesteś żałosna.

ONA To chciałeś mi powiedzieć, od kiedy jestem z tobą.

Ona siada przy stole i zaczyna jeść. Wygląda na spokojną.

ON Co teraz będzie z nami?

Tego już dla Onej za wiele, ale ciągle robi wrażenie zrównoważonej.

ONA Weźmiemy ślub i będziemy żyć długo i szczęśliwie, póki śmierć nas nie rozłączy.

On wychodzi, Ona siada przy drugim talerzu. Zaczyna jeść porcję numer dwa.

Naprawdę jest to dziwne, ale nie płacze. Ja chyba bym płakała.

9.

Dzwoni telefon. O tej porze? Nie...

AJENT Dzień dobry.

ONA Dobry wieczór.

AJENT Przepraszam, że dzwonię tak późno, ale wcześniej nie zdażyłem. Dużo pracy, na szczęście. *(stara się być dowcipny, ale ze swojego dowcipu sam się śmieje. Po chwili kontynuuje)* Przeczytałem pani mejla. Szuka pani mieszkania, gratuluję.

ONA Czego?

AJENT Nowego mieszkania. Nieruchomość. To najlepsza inwestycja. *(jego następna próba dowcipu, bez reakcji)*

ONA Jeszcze nic nie kupiłam.

AJENT Ale pani planuje.

ONA Nie planuję.

Ajent zaczyna czuć się zakłopotany. Przypisuje to zmęczeniu.

AJENT Dzwoniła pani do mnie.

ONA Pisałam.

AJENT Zostawiła pani swój numer telefonu.

ONA Myślałam, że pan się nie odezwie. Jak każdy facet.

AJENT Ale ja nie jestem jak każdy facet. *(śmiech, coraz bardziej zakłopotany, bo czuje się już naprawdę zakłopotany)* Więc, panienko, co by to miało być?

ONA Ja nie jestem już panienką.

AJENT Przepraszam panią, w czym mogę pani pomóc?

ONA Niech się pan ze mną ożeni!

AJENT W każdej chwili.

ONA Może być jutro? I od razu pojutrze wprowadzę się do pana! I problem mojego mieszkania będzie rozwiązany.

AJENT Mogę zadzwonić do pani jutro? Chyba nie jest pani w dobrym nastroju. Jest dość późno, jeszcze raz przepraszam.

ONA Jutro nie będę chciała wyjść za mąż.

AJENT To spróbujemy pojutrze. Może pani będzie miała ochotę na rozwód i załatwimy pani nowe mieszkanie.

Ona przez chwilę milczy, potem wybucha śmiechem. To ją ubawiło. Chyba nigdy nie kupi mieszkania. Nie ma na to pieniędzy, za swoje oszczędności mogłaby kupić mieszkanie wielkości psiej budy. A to dosyć niewygodne.

10.

Sprawdza mejle. Jeden nowy. Od Mamy.

MATKA (mejl) Cześć! Wyobraź sobie, że wczoraj samochód przejechał psa sąsiada. Wiesz, tego wilczura! Było mi go żal, nawet kiedyś się go bałam. Zawsze w nocy, gdy wracam do domu, muszę obejść ich bramę. Oni udawali, że nie jest niebezpieczny, ale wilczur potrafił ją przeskoczyć. A na ulicy mamy małe dzieci, które się tam bawią. Co by było, gdyby przeskoczył bramę i któregoś zaatakował? Co by było potem? Nikt o tym nie myślał. A wczoraj moja przyjaciółka miała promocję książki. Znów coś napisała. Z przeszłości. Według mnie wszystko zmyśla. Na pewno nie siedzi w archiwach i nie studiuje. Nigdy jej tam nie widziałam. Ciągłe chodzi do kogoś w odwiedzinach. Raczej na plotki. Że też ją to bawi?! Na pewno nie będzie to wydarzenie, jak te jej poprzednie książki. Właściwie nikt ich nie czyta. Ważne, że nadali o niej reportaż w telewizji. Jak o znanej pisarce. Ha! Ha! Lepiej by zrobiła, gdyby... Zmarł nauczyciel słowackiego. Wiesz, ten, który uczył i ciebie, i mnie... Chyba był już stary. Nie słyszałam, żeby był chory. Przypominasz sobie? Ten, którego nigdy nikt nie słuchał. Biedak. Jutro będzie pogrzeb. Szkoda, że nie możesz przyjechać. Wypadałoby. A teraz najważniejsze. Nie uwierzysz. Jedna moja przyjaciółka, nie ta, co napisała książkę, inna... Zupełnie jej odbiło. Zaczęła zajmować się polityką. Rozumiesz? Polityką! Nawet ją namówili, żeby wstąpiła do jakiejś partii, a teraz, gdzie tylko się pokaże, tam agituje. Zupełnie się zmieniła. U nas emeryci naprawdę się nudzą! Chyba dlatego, że nie mają pieniędzy. I co z tego będzie miała? Już na nic innego nie ma czasu. Oprócz polityki. Nawet się nie spotykamy. A co by było, gdyby mnie z nią zobaczyli? Pomyśleliby, że jestem z nią w partii. Nie powiedziałam ci, której partii się sprzedała. Nie chcę przez mejl. A jeśli to ktoś czyta? Powiem ci, kiedy przyjedziesz do domu. Właśnie, kiedy przyjedziesz? I znów podrożał prąd. Ja już się naprawdę nie wyplączę. Niedawno woda i gaz, teraz prąd. To państwo nas zrujnuje. Znów będziemy strajkować. Oczywiście, ja nie! Strajkami nigdy nic się nie załatwiło. Ani w przeszłości. Nie pracowaliśmy przez cały tydzień i potem następne dwa byliśmy w robocie od rana do wieczora. Jeszcze mam różne ploteczki, ale ci je opowiem, jak do mnie zadzwonisz. Kiss and hug. Mama.

11.

Milija jest sam w swoim birminghamskim mieszkaniu. Postanawia coś zrobić. Chce zaskoczyć swojego przyjaciela-kucharza kolacją. Dobry pomysł. Otwiera lodówkę i zaraz ją zamyka. Namyśla się. Nie zadzwoni po pizzę z dostawą do domu. Ta niemądra myśl tylko przeleciała mu przez głowę. Wyjmuje mrożonkę, wrzuca ją do mikrofalówki. Nakrywa dla dwóch osób, nie zapomina o detalach: świeczki, wino, doniczka z kwiatkiem. Gdzie by teraz kupić cięte kwiaty? Włącza stary bośniacki pop i czeka. I ciągle czeka. Z jakiejś książki wyjmuje stare zdjęcie. Z pewnością jest to zdjęcie ojca. Nie patrzy na nie, tylko zaciska je w dłoni. Nareszcie w drzwiach pojawia się Gary, z bukietem w ręce.

GARY To dla ciebie.

MILIJA (uszcześliwiony, to oczywiście, szybko sprząta ze stołu doniczkę, a świeży bukiet wstawia do wazonu) Czy coś świętujemy?

GARY Koniec?!

MILIJA Byłem na nią zły. Azra na to nie zasłużyła. To dobra siostra. Lubiliśmy się.

GARY (*chciał powiedzieć co innego, ale na to przyjdzie jeszcze czas*) Poszła?

MILIJA Tak, przed chwilą. Nie rozstaliśmy się dobrze.

GARY Czego chciała?

MILIJA Żebym wrócił do domu.

GARY To czemu nie wrócisz?

MILIJA Dokąd?

GARY Do domu.

MILIJA Mojego domu już nie ma. Zniknął z mapy.

GARY Ale nie zniknął z myśli.

MILIJA Przygotowałem kolację. Nie jest to wybitne dzieło, ale na pudełku było napisane, że to organic farming. Ekologiczne rolnictwo, wiesz? (*próba dowcipu. W dzisiejszych czasach wszyscy próbują być dowcipni*)

GARY Jadłem w pracy.

MILIJA Też coś organicznego?

To ostatni dowcip, więcej z tej okazji nie będzie.

GARY Myślę, że ty nigdy nie przestaniesz myśleć o domu. Nigdy nie będziesz czuł się tutaj dobrze.

MILIJA Jasne że tutaj czuję się, jak w domu.

GARY Sam to powiedziałeś. J a k w domu.

MILIJA Gary, wiem, że Azra cię obraziła, ale ona jest taka bezpośrednia. Nie widzi niczego poza swoją wsią. Nigdy nigdzie nie jeździła. To był pierwszy i ostatni raz.

GARY Azra miała rację. Między nami są różnice i dzieli nas cała strefa czasowa.

MILIJA Nie jesteś dowcipny, wiesz o tym?

GARY Nie chcę być dowcipny.

MILIJA Problemy w pracy? Damy sobie radę, jak zeszłym razem. Nie zarabiam wiele, ale zadbam o nas.

GARY Nie możesz zmienić muzyki?

MILIJA Nie, właśnie na to mam ochotę.

GARY Nie słuchamy nic innego, tylko te twoje sentymentalne rzygowiny.

Milija podchodzi do wieży i wyciąga muzykę. W tym związku widocznie ciągnie za krótszy koniec. Przegląda CD, nie wie, co nastawić. Innej muzyki niż „swojej” nie ma.

GARY Twoja siostrzyczka otworzyła mi oczy.

MILIJA Azra przesadza. Ona nie wie, co to znaczy zapuścić korzenie gdzie indziej. W innym kraju. Ona tego nie potrafi zrozumieć.

GARY Żyjesz tutaj już piętnaście lat i nie masz nikogo!

MILIJA Mam ciebie.

GARY To mało, nie myślisz?

MILIJA Mnie to wystarcza. Myślałem, że tobie też.

GARY Najlepiej będzie, jak wrócisz do domu. Tam już jest spokój. Czytałem w gazetach.

Gary nie rozumiał, że jest nieczułym palantem. Milija zaczyna to pojmwować.

GARY Oddam pieniądze, które jestem ci winien. Będziesz miał na bilet na samolot i na początek. Ja już nie chcę być z tobą. Z twoją muzyką, której nie znoszę, i z wiadomościami z twojego domu. W trakcie tych lat lepiej poznałem Bośnię niż Wielką Brytanię, chociaż tam nie byłem.

MILIJA Mogłeś mi powiedzieć, że chcesz pojechać do nas.

GARY Do was? Ja nie chcę do was jechać.

MILIJA Przeszkadza ci, że jestem z Bośni?

GARY Mnie to nie przeszkadza, ale tobie tak.

MILIJA Mogę coś zrobić?

GARY Chyba już za późno. Wróć do domu. Naprawdę tego potrzebujesz. Jak długo nie widziałeś swojego ojca?

Milija jest świadom, że Gary o niczym nie wie, ale i tak mu tego nigdy nie wybaczy.

MILIJA Ojca zabili.

Gary wychodzi bez słowa. Nawet nie pakuje swoich rzeczy. Prawdopodobnie wiele tego nie ma. Właściwie nie ma niczego, co by było coś warte. Nawet miłych wspomnień. Milija siada przy stole nakrytym dla dwóch osób, wyjmuje kwiaty z wazonu i z rozmysłem wrzuca je do kosza. Siada przy stole i po chwili znów wstaje. Zapala świeczkę, kładzie zdjęcie ojca na talerzu, siada naprzeciwko, włącza „swoją” muzykę i zaczyna jeść. Po pewnym czasie...

Milija wykręca dobrze sobie znany długi numer. Z pamięci. Zawsze, kiedy chce poprawić sobie nastrój, wie, do kogo ma zadzwonić. Tylko że Ona nie odbiera. Telefon dzwoni raz, drugi, trzeci... W chwili, kiedy już chciał odłożyć słuchawkę...

ONA Ciao, Milija.

MILIJA Skąd wiesz, że to ja?

ONA Po prostu wiem. Bo tylko troje ludzi ma ten numer...

12

Boro nie nacisnął spustu. Ale niewiele brakowało. Dara jest ciągle w szoku. Nie potrafi powiedzieć nawet słowa, a to w jej przypadku prawdziwy cud. Jak u większości kobiet.

MAŁA (uciekając do ubikacji, po francusku. Tylko to ostatnie) Zadzwonię do matki chrzestnej. I pojedę do niej. Nigdy już nie wrócę. Pieprzę was.

BORO (po chwili ocknął się) Co powiedziała?

DARA Że zostanie w domu! (pauza.) Nie pójdzie na francuski!

BORO Moje słowa!

Dara nie komentuje. Sytuacja jest coraz bardziej przygnębiająca.

BORO Powiedz coś!

DARA (po francusku) Wynoś się! Nie chcę cię tu widzieć.

Boro nie potrzebuje tłumaczenia. Zrozumiał.

BORO Dobra, idę... Gdzie położyć to pudło?

DARA Do piekła.

BORO Nie uwierzysz, sam nie wiem, co we mnie wstąpiło, przykro mi.

DARA Do własnego dziecka...

BORO Nic na to nie poradzę... Naprawdę... naprawdę...

DARA (po chwili) Wiem...

Niespodziewanie zaiskrzy między nimi, prawie jak kiedyś. Dara wie, że Boro jest monstrum nowego czasu, którego sobie nie wymyślili. Jej dawnego Bora już nie ma. Bezpowrotnie zniknął. Boro dopiero teraz uświadamia sobie, że jeszcze ciągle trzyma w ręce pistolet.

BORO Wyrzuć to!

Dara bierze pistolet. Trzyma go w ręce, nie wie, co ma zrobić. Padają sobie w ramiona. Uwaga, to nie jest melodramatyczna scena, nawet jeśli tak wygląda. Melodramat z pistoletem to wojna! Dzwoni dzwonek. (I koniec baśni).

BORO Ktoś dzwoni.

DARA Słyszę.

BORO Nie otworzysz?

DARA Otworzę!

W drzwiach pojawia się Srdjan. Nowy partner Dary. Kochanek. Może czuje się niezręcznie. Na podłodze leży olbrzymie pudło, obok niego stoi naprawdę niegodny zaufania facet, a jego nowa kochanka Dara trzyma w ręce pistolet

SRDJAN Mała jest na francuskim?

DARA W ubikacji. Poznajcie się. To mój mąż.

BORO Były mąż.

DARA Kiedyś mój mąż nie był siwy, wychudzony i nie przynosił do domu pukawki.

SRDJAN Miło mi! (*mówi to szczerze*)

BORO (*po długiej pauzie*) Uważaj!

Dara ciągle trzyma w ręce pistolet. Podaje go Srdjanowi. Teraz Srdjan trzyma pistolet. Po raz pierwszy w życiu. Z całą pewnością. Daje głowę!

BORO No, to ja już pójdę...

DARA (*po francusku*) Żegnam.

BORO Powiedz Małej, że przyniosę jej nowy laptop.

Wychodzi. Co teraz? Srdjan trzyma w jednej ręce pistolet, a drugą wyjmując z bocznej kieszeni marynarki bilety do kina.

SRDJAN Pójdziemy do kina?

Dara milczy. Sytuacja jest szczególna: przed chwilą jej były mąż o mało nie zastrzelił ich wspólnego dziecka. Mała jest ciągle w ubikacji, kto wie, co tam robi, a nowy kochanek chce iść do kina.

DARA To komedia?

Bierze od Srdjana pistolet, wyrzuca go do kosza. Stuka do ubikacji, do Małej. Mała rozmawia przez telefon. Nie reaguje na stukanie.

DARA (*po francusku*) Mała, wychodzimy z Srdjanem. Zadzwoni do mnie, kiedy skończysz rozmowę.

SRDJAN Co powiedziałaś?

DARA Żeby spuściła wodę! Ciągle jej to przypominam.

W ubikacji.

ONA Dasz mi jeszcze mamę?

MAŁA Wyszła z nowym przyjacielem. Narzeczonym! Kochankiem! Mogę przyjechać do ciebie? Odwiedzić cię? Proszę!

13.

ONA (*wszystko, co mówi, to robi*) Teraz znajdę pustą kartkę w zeszyście, już całe lata nie pisałam w zeszyście. Pieprzone komputery. Wyrwę z niego jedną stronę, najlepiej środkową, żeby się nie rozleciał, i zacznę pisać. Przedtem znajdę pióro. To nie pisze. Poszukam następnego. Spiszę wszystkie z a i p r z e c i w. Potem zdecyduję. Jeszcze zapalę papierosa, tak łatwiej się myśli. Nie będzie tego tak dużo, tego pisania. Zaczynam. Palić. I potem pisać. Nie napiję się wina. Chcę być trzeźwa. I pewna, że to, co napiszę, napisałam ja i nikt inny. Na imię mam... Jak mam na imię? Tak, jak mówi do mnie moja matka albo ktoś inny? Każdy do mnie mówi inaczej i inaczej mnie postrzega. I ja za każdym razem czuję się inaczej. Od czasu do czasu wydaje mi się, że barwa mojego głosu zmienia się w zależności od tego, z kim jestem. I słownictwo. A wszystkie moje twarze grupują się w jednym j a - m n i e. Zasypiam z nimi i budzę się sama. Oczyszczona. Podczas dnia znów nakładam wszystkie twarze. Czasami jestem z n a m i zadowolona, niekiedy którejs s o b i e wymyślam. Marzę o tym, żeby umiała się połączyć. Żeby każde moje j a znalazło odpowiedniego adresata. Zaczynam. Kolumna z a. Obok kolumna p r z e c i w.

za:

- jestem wolna
- pisze piękne esemesy
- kiedy się napije, chce mnie poślubić
- jesteśmy razem trzy lata

przeciw:

- jest żonaty (wiem o tym)
- boję się pytać o nasz związek
- kiedy się napiję, chcę wrócić do domu
- półtora roku temu rozstaliśmy się...

...od tego czasu regularnie spotykam na ulicy zakonnice albo kobiety w ciąży. Jakby się wysypały z worka. Stałam się przesadna.

Po pewnym czasie uświadamia sobie, że te słupki nie mają sensu. Za dużo tego i jest niezbyt jasne. Wszystko może być albo takie, albo inne. Zależy od punktu widzenia.

14.

Ona i Milija siedzą w studenckim klubie pewnego serbskiego uniwersytetu, w pewnym serbskim mieście i piją. Są, ściśle rzecz biorąc, pijani. Ale pracują nad tym dalej i szykują sobie porządnego kaca. Razem czują się szczęśliwi i nie boją się porannego bólu głowy. Taka chwila jest tego warta. Następne już nie. Przez długie lata. Ona jutro wyjeżdża, On też. Każdy do innego kraju. Niezbyt kompatybilnych. Ale o pożegnaniu nie pada ani słowo. Nawet jeśli to spotkanie jest pożegnaniem.

MILIJĄ Wiesz, że toreador szuka śmierci, żeby zostać sławnym?

ONA Chcesz być sławnym? Myślałam, że chcesz być naukowcem.

MILIJĄ Śmiertelnie sławnym naukowcem!

ONA Tutaj ci to nie grozi. Możesz być śmiertelnie nieznanym policjantem.

MILIJĄ Wszystko się tu spieszyło, nawet nie zauważyliśmy, kiedy.

ONA Nie chcieliśmy tego zauważyć. To różnica.

MILIJĄ Kurwa, jak ty mnie rozumiesz! Dlaczego nie jesteś facetem?

ONA Ja jestem bykiem z bajki o twoim toreadorze.

MILIJĄ Nie będziesz miała łatwo w życiu, dziewczyno!

ONA Wiesz, że teraz mnie to nie martwi, chłopcze?

MILIJĄ Ole???

ONA Ole!!!

Bawią się, jak małe dzieci. Jak prawdziwi przyjaciele, nawet jeśli są pijani.

MILIJĄ Coś cię martwi?

ONA Kto pokonuje byka, jest jak ten...

MILIJĄ ...który zabija człowieka. Izajasz, 66,3.

15.

Ona pakuje się w nietypowy sposób. Jakby na tej czynności wcale jej nie zależało. Na jedną stertę rzuca wszystkie swoje ubrania. Ma ich dużo. Kobieta w jej sytuacji powinna mieć dużo ubrań. Na każdą okazję inne. Niepowtarzalne. Wszystkie marki są tu razem, na kupie. Kiedy je na siebie rzuca, raz jeszcze wszystkie przemiesza. Jak w mieszalce. Później siada pośrodku tej sterty szmat, znajduje butelkę wina i kieliszek. Na-

lewa sobie i czuje się dobrze. Zupełnie, jakby siedziała na tronie. Pstryka palcami... i nic! Absolutnie nic się nie dzieje. Próbuje jeszcze raz. Znow nic. Do trzech razy sztuka. Dzwoni telefon. Jednak!

16.

Ona i Dara siedzą obok siebie. Gdzieś na ulicy. Dara ma zakrwawioną twarz i nie płacze. Ona jest czysta i płacze. Nie pada deszcz, nie pada śnieg... Powoli się ściemnia. Całe szczęście (przynajmniej nikt nie zobaczy tej sceny). Całkiem normalny wczesny wieczór. Większość ludzi żyje swoim zwyczajnym życiem i nie interesują ich losy innych. To poniekąd znieczulica, moglibyśmy obiektywnie tak stwierdzić.

DARA Nie zazdroszczę ci.

ONA Ja tobie też.

Sobie też nie – myśli w duchu. Próbuje chusteczką zetrzeć zaschniętą krew z twarzy Dary, ale siniaków już nie da rady. Nie są namalowane. To dzieło profesjonalisty. Ukryte pod ubraniem potwornie bolą. Dusza boli jeszcze bardziej.

DARA Zostaw to.

ONA To nie jest trofeum zwycięzcy. Muszę to z ciebie zmasać. Mała nie może się dowiedzieć.

DARA Sama jestem sobie winna.

ONA Nie wmawiaj sobie tego już nigdy więcej.

DARA Ciagle mu się naprzykrzałam, a to że nie mamy tego, a to, że nam brakuje tego, że Mała musi mieć wszystko... czego my nie mieliśmy. Fortepian, gimnastykę, francuski...

ONA To normalne.

DARA W tym kraju nie! Dlatego teraz cierpię. I dobrze... zasłużyłam na to. Chciałam mieć wszystko i dostałam! Nawet z nadwyżką.

ONA Nie chciałaś męża mordercy!

DARA Chciałam. Mordował, mordował, mordował i zamordował wszystko, co tylko się dało. Naszą rodzinę też.

ONA Nie był zły. Może nie miał wyboru. Może ta pieprzona wojna stworzyła okazję i on się jej chwycił. Nie mógł się domyślić, że ofiarami wojny są nie tylko zabici, ale i ci, co przeżyją.

DARA On był świetnym facetem. Pamiętasz, jak grał na gitarze?

ONA Długo, do późnej nocy. Wszyscy chcieliśmy usłyszeć swoją piosenkę. A on znał wszystkie.

DARA Wtedy byliśmy razem szczęśliwi. Ty, Milija, Dunja, Boro, ja... nawet nam się nie śniło, co nas jeszcze czeka. Dokąd nas wszystkich poniesie. Brak mi was. Wszystkich.

ONA Milija jest szczęśliwy w Wielkiej Brytanii. Wreszcie może się poświęcać karierze naukowej. Marzył o tym. I znalazł sobie chłopaka, który podobno go rozumie. Długo się nie widzieliśmy... Ale od czasu do czasu się słyszymy.

DARA Do mnie nie pisze. Nie potrafi mi wybaczyć, że Boro był w Bośni

ONA To nie on.

DARA Może!

ONA Przyjaciela nie poznasz na wojnie.

DARA To nie mógł być on. Obliczałam to tysiąc razy. Kiedy zabili ojca Milii, Bora tam nie było. N i e b y ł o! Wierzysz mi?

ONA To nie był on!!!

DARA Nawet go nie znał. Nigdy się nie poznali. (pauza) A może...

ONA Wyczułby to. Kiedy stoi się ze śmiercią twarzą w twarz, musisz coś czuć. Boro by wiedział, że przed nim stoi ojciec Milii.
DARA Dobrze zrobiłaś, że wyjechałaś.
ONA Możesz w to wierzyć, jeśli chcesz.
DARA Cieszyłabym się, gdyby Mała pojechała do ciebie.
ONA Zaopiekuję się nią. Jeśli będzie trzeba.
DARA Marzy o tym, że będzie studiowała języki. Francuski.
DARA To nie był on, prawda?
ONA (*milczy*) Nie mógł to być on. W tym czasie, kiedy zabili ojca Milii, Bory tam nie było.
DARA Gdybyśmy wiedzieli, że tak się to skończy...
ONA ...nigdy byśmy się nie urodzili. Nie byłoby na to naszej zgody. W szpitalu położniczym pieprzylibyśmy myśl o takim życiu.

17.

On znów dzwoni. Numer stacjonarnego telefonu zna tylko troje ludzi. Wybrańcem już nie jest. Po trzeciej próbie – na komórkę. Trójka przynosi szczęście.

ON Myślałem o twojej propozycji.
ONA O której? Kiedyś miałam dużo pomysłów.
ON Weźmiemy ślub i będziemy żyć długo i szczęśliwie.
ONA To nie była propozycja, tylko żart. Rozpaczliwy żart.
ON A gdybyśmy się teraz przeprowadzili?
ONA Ja już się przeprowadziłam. Zadomowiłam się. I nie mam nawet tyłu walizek.
ON Walizki nie są nam potrzebne. Nie będziemy pakować wspomnień. Tam, dokąd się wyprowadzimy, będziemy tylko we dwoje.
ONA W tej chwili nie mam pieniędzy na podróż na Księżyc. Muszę oszczędzać. Kupuję mieszkanie. Nie gniewaj się. (*po chwili*) Naprawdę cię Kocham.
To słowo padło po raz pierwszy. Po nim nie można już powiedzieć nic lepszego. Kiedy jednak ktoś coś wymyśli – to mu pogratuluję.

18.

Boro siedzi w jakiejś knajpie. W jego mieście jest nieskończoność knajp i ludzie piją nieskończenie wiele. Może starają się o czymś zapomnieć. Ale o wszystkim zapomnieć się nie da. Tu nie pomoże nawet najtańszy drink. Boro ma ich sporo na sumieniu. Pije proporcjonalnie wiele. Właściwie zabija się alkoholem. W pewnym stanie upojenia zauważa przy sąsiednim stoliku znajomą twarz. Albo tak mu się tylko wydaje?!

BORO Napijesz się ze mną? Powiedzmy sobie to wreszcie prosto w twarz! Jak mężczyźni!
NIEZNAJOMY Chyba mnie z kimś pomyliłeś, przyjacielu.

W tym kraju wszyscy są na „ty”. To całkiem sympatyczne. Tylko nie zawsze to pasuje, jak choćby teraz.

BORO Nie rób miny jak srający kot, chodź tu, kiedy do ciebie mówię. (*na jego twarzy pojawia się tik, sięga za pasek, ale nie ma pistoletu. Został u Dary. Tam, gdzie jego miejsce. W koszu. Teraz mu go brakuje. Być może pożałował chwili słabości*)

NIEZNAJOMY Chyba naprawdę mnie z kimś pomyliłeś.

BORO (*podchodzi chwiejnym krokiem do Nieznajomego*) To ty! Nie udawaj, że mnie nie znasz. Kiedyś wiele przeżyliśmy. Ty, ja, baby... Nie było nam tak źle, tylko wszystko potem się spierdoliło.

NIEZNAJOMY Masz rację...

BORO No widzisz, ale dlaczego trzeba było ci to wyłożyć, żeby zaskoczyło?!

NIEZNAJOMY ...że wszystko się spierdoliło!

BORO Więc nic? Mam ci dołożyć? Myślisz, że to ci pomoże?

NIEZNAJOMY Możemy się zamienić. Najpierw ja ci dołożę.

BORO (*plącze mu się język, ale i tak gada. Chyba nic go nie powstrzyma. Musi to z siebie wyrzucić. W świat*) To nie jest dobry pomysł. Ja wszystko pamiętam. T y jesteś pieprzonym ignorantem. Muszę ci wyjaśnić, jak to naprawdę było. To, co słyszałeś, to gówno! Nie wierz w to. Oni nie wiedzą. Wymyślają, żeby byli czysti. Ja jestem czysty. Bo mnie wtedy we wsi nie było. Noc przed tym schlałem się i cały dzień rzygałem. Wyrzygałem całego siebie, wyrzygałem całą Bośnię, przyjacielu.

NIEZNAJOMY (*jest mu Bory trochę żal, nie ma pojęcia, kto to jest, co go dręczy, ale jego widok wywołuje współczucie*) Możemy coś ustalić?

BORO My, dwaj? W każdej chwili! Wiedziałem, że zrozumiesz.

NIEZNAJOMY Umówmy się, że ci wierzę na słowo. We wszystko, o czym tylko w tej chwili pomyślisz, uwierzę. Nie musisz nic mówić... A teraz daj mi spokój.

BORO (*przez chwilę zastanawia się nad słowami Nieznajomego, ale wydaje się, że nie całkiem zgadza się z jego propozycją*) Nie powinienem ci jednak dołożyć? Ja chcę być z tobą fair. Raz na zawsze!

NIEZNAJOMY Chyba nie ma potrzeby ci wyjaśniać, że nie jestem tym, za kogo mnie bierzesz!

BORO Robisz mnie w konia, przyjacielu. Nie podoba mi się to. Gdybym miał swoją pukawkę, to byś we wszystko uwierzył. Nawet, że jesteś Bogiem.

NIEZNAJOMY A jeśli ja jestem twoim Bogiem? (*zmienił taktykę, kto wie, do czego to doprowadzi*)

BORO (*szybko robi znak krzyża*) To wtedy słuchaj i wybaczaj, Milijo!

Boro zaczyna opowiadać, opowiadać i opowiadać, i opowiadać...

BORO Wszędzie było ciemno, nikt nic nie widział. To była nasza taktyka. Nie widzieć swojej ofiary, ale ten lament słyszę aż do dziś. Słyszę go całkiem wyraźnie. Słysząc go daleko, w głębi lasu, który wchłonął cierpienie. Nikt nie zdawał sobie sprawy, dlaczego zabija i kogo zabija. A ja rzygałem, rzygałem od samego rana, i słyszałem ten płacz. Słyszałem, jak krzyczą kobiety i dzieci, i wszyscy, a wiedziałem, że stamtąd muszę jak najszybciej odejść. Ale było ciemno, a ja nie mogłem stanąć na nogi. Bo rzygałem. I przewracałem się we własnych rzygowinach, jak we krwi, i krzyczałem razem z nimi... przestańcie, na Boga, przestańcie zabijać... przestańcieeeee... ale nikt mnie nie słyszał. Gdyby mnie słyszeli, gdyby mnie usłyszeli, może by ten wieczór skończył się inaczej, może twój ojciec by żył i teraz by cię dręczył, ty pedale! Jestem czysty, rozumiesz? Jedyną moją winą jest to, że jestem! Że chciałem, żeby to świństwo skończyło się jak najszybciej, żebyśmy mogli żyć jak ludzie. Jak normalni ludzie. (*nie zwraca uwagi na nikogo, krzyczy, zwija się w skurczach, z ust toczy mu się pianą*) Amen.

19.

Ona jeszcze ciągle siedzi pośród rozrzuconych ubrań. Z wolna zaczyna je wkładać. Wszystkie po kolei. Jedne na drugie. Robi się z niej olbrzymia kula. Nie wygląda to źle, ale dobrze też nie. Spod łóżka wyciąga walizkę. Jednak. Swoją walizkę ma zawsze pod łóżkiem. Wchodzi do walizki, ale walizka nie daje się zamknąć.

Koniec

Copyright © by Vladislava Fekete